



List Opata Generalnego OCist na Wielki Post 2023

OWOC KRZYŻA

Drodzy Bracia i Siostry, wchodzimy w czas łaski, jakim jest Wielki Post, żeby wraz z całym Kościołem przygotować się do Wielkanocy. Pragnę w dalszym ciągu słuchać, rozpoczętej w Liście na Boże Narodzenie, przemowy papieża Franciszka skierowanej do naszej Kapituły Generalnej 17 października 2022 roku, skupiając się teraz na wskazówkach pomocnych nam na naszej drodze nawrócenia, aby żyć naszym charyzmatem „wspólnego obserwowania Jezusa”. W Liście na Pięćdziesiątnicę zgłębię zaproszenie papieża do przeżywania naszego powołania w wielkim współbrzmieniu z Kościołem.

Nawrócić się obserwując Chrystusa

Aby uchwycić pozytywny sens chrześcijańskiego nawrócenia, do którego jesteśmy zaproszeni, niezbędne jest zrozumienie, że jest ono nie tylko przekształceniem naszego serca, naszego myślenia i zachowania. Jest ono przede wszystkim paschalnym przejściem od nas samych do Chrystusa, od naszego życia do życia Chrystusa w nas. Skruszony łotr ukrzyżowany obok Jezusa nie miał czasu na zmianę swojego życia, na naprawienie go, na poprawę, ale prosił Zbawiciela, by wziął całą jego osobę i w ten sposób śmierć stała się paschalnymi narodzinami do życia wiecznego razem z Nim (por. Łk. 23, 39-43). Tylko obserwując Jezusa, słuchając Jego słowa, trwając przy Jego obecności nawracamy się naprawdę, pozwalając Duchowi Świętemu, aby wymalował w nas żywy obraz Jezusa Chrystusa, umiłowanego Syna Ojca.

Podczas mojego miesiąca szabatowego u mniszek bernardynek w Hynning w Anglii, wiele myślałem o tym *habitare secum* św. Benedykta w grocie w Subiaco. Św. Grzegorz Wielki wyjaśnia w 3. rozdziale II księgi *Dialogów*, że Benedykt „sam pod okiem najwyższego Świadka mieszkał ze sobą.” Tak to oblicze św. Benedykta stało się odbłaskiem dobrego spojrzenia Boga. Zaiste, to od tego momentu Benedykt stał się ojcem mnichów, zaczął przyjmować uczniów i zakładać klasztory.

Prawdziwe nawrócenie polega na tym, by pozwalać żywemu i obecnemu Bogu przemieniać nasze życie na Jego obraz, żeby miłować, jak Bóg miłuje, przebaczać, jak On przebacza, służyć, jak On służy, oddając swe życie, jak On je oddaje.

Ale za pomocą jakiego środka dokonuje się owo przekształcenie? Dokonuje się ono poprzez komunię, którą ofiarowuje nam Chrystus, komunię życia z Nim i z Ojcem w darze Ducha Świętego.

„Nie ma komunii bez nawrócenia”

Papież powiedział nam w swoim przemówieniu: „Nie ma komunii bez nawrócenia”. To jest fundamentalne przede wszystkim dla nas mnichów i mniszek, wezwanych, jak czytamy w 49. rozdziale Reguły, do nieustannego życia jakby w Wielkim Poście (por. RB 49, 1), a nade wszystko do złożenia ślubu *conversatio morum* (RB 58, 17), to znaczy nawrócenia w ramach życia w klasztorze, w posłuszeństwie i braterstwie.

Papież Franciszek powiedział nam to, zachęciwszy nas wcześniej do wspólnego kroczenia, przeżywając w harmonijnym współbrzmieniu nasze różnice, uczestnicząc w posłannictwie Kościoła, które nieustannie zaprasza nas do wychodzenia od samych siebie naprzeciw drugiemu. Jeśli chcemy pozwolić Bogu, by przemienił nasze życie, wymaga się od nas takiego nawrócenia, które otwiera nas na tę komunię, dla której Chrystus przelał swą krew na krzyżu, by zjednoczyć nas z Ojcem i z całą ludzkością. Papież mówi dalej, że nawrócenie jest „koniecznym owocem Chrystusowego Krzyża i działania Ducha Świętego: czy to w pojedynczych osobach czy też we wspólnocie.” Nie jesteśmy wezwani do nawrócenia, aby umartwiać samych siebie, ale żeby w pełni uczestniczyć w misterium paschalnym, przyjmując dar Chrystusa aż do śmierci i wylanie Ducha Pięćdziesiątnicy. Nawrócenie chrześcijańskie wyraża zatem pragnienie pełni życia, życia Chrystusa w nas, które jest życiem synowskiej komunii z Bogiem i braterskiej komunii ze wszystkimi. Właśnie dlatego, że „nie ma komunii bez nawrócenia”, nawrócenie jest dla nas pożądanym dobrem, drogą zbawienia, na której mamy iść z radością, choć wymaga ona ofiary, gdyż ona otwiera nas na dar jeszcze większy, jakim jest komuniam miłości z Bogiem i braćmi.

Nawrócenie do komunii jest codziennym chlebem naszego życia wspólnotowego. Życie wspólnoty jest piękne i owocne, jeśli dla wszystkich swoich członków jest cierpliwym bodźcem i miłosierną pomocą do nawrócenia ku komunii – każdy w swoim rytmie i według swojej osobowości.

Oczywiście, to nawrócenie jest niemożliwe bez łaski Ducha Świętego. Ale Pocieszyciel nie może odmówić nam łaski przyjęcia daru komunii miłości, którym jest On sam w Trójcy i w Kościele.

Dlatego też zastanówmy się szczerze: czy codziennie pragniemy nawracać się do komunii z Bogiem oraz z braćmi i siostrami, których spotykamy?

„Od «ja» zamkniętego do «ja» otwartego”

Na czym jednak polega droga nawrócenia ku komunii w Chrystusie?

Papież wyjaśnia nam to przy użyciu obrazu, który często pojawia się w jego nauczaniu. Powiedział nam, że nasze powołanie „wymaga ciągłego zaangażowania w nawracanie się od *ja zamkniętego* do *ja otwartego*, od serca skupionego na sobie do serca, które wychodzi od siebie i idzie na spotkanie drugiego. To, przez analogię, odnosi się także do wspólnoty: od wspólnoty *autoreferencyjnej* do wspólnoty *ekstrawertycznej* w dobrym znaczeniu tego słowa, otwartej, misjonarskiej. To właśnie jest ruch, który Duch Święty stara się wycisnąć na Kościele, pracując w każdym jego członku, w każdej jego wspólnocie i instytucji. Ten ruch sięga swymi początkami dnia Pięćdziesiątnicy, «chrztu» Kościoła.”

Wydaje się, że słyhać tu św. Benedykta, który w Prologu swojej Reguły obiecuje nam: „Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodyczą miłości” (RB Prol. 49). Rozszerzenie serca jest właśnie przejściem od serca zamkniętego i skoncentrowanego na

sobie samym do serca otwartego, które wychodzi od siebie, żeby wyjść naprzeciw drugiemu. „Ja” otwarte jest „ja”, które staje się prawdziwie sobą, spotykając Boga, jako Ojca i innych jako braci i siostry w Chrystusie.

Nasze wspólnoty są wezwane, żeby zawsze przebiegać tę samą drogę nawrócenia od zamknięcia w sobie do otwartości, która przyjmuje drugiego u siebie, lub wychodzi, by przyjść do niego. Ten aspekt, który, jak mówi papież, jest „ruchem, który Duch Święty stara się wycisnąć na Kościele”, zgłębnimy w Liście na Pięćdziesiątnicę. Dobrze by jednak było, korzystając z okresu Wielkiego Postu, by każdy z nas i każda wspólnota rozważył, co dla nas znaczy uczestniczenie w tym ruchu otwarcia serca ku życiu komunii. To nie jest w pierwszym rzędzie jakiś ruch przestrzenny, ale właśnie ruch nawrócenia do komunii, która pozwala Duchowi Świętemu rozszerzyć nasze serce. Serce rozszerzone to nie serce połamane, podzielone albo rozproszone, ale jest to serce większe, większe jako serce, większe jako „ja”, bo nasze serce jest stworzone na obraz Boga, który jako pierwszy wyszedł od siebie, żeby wyjść nam naprzeciw ze swoją nieskończoną miłością. W ten sposób rozumiemy, że nawrócenie jest dla nas procesem przebóstwienia w miłości, jaką Duch Święty chce w nas i w świecie urzeczywistnić.

Niedaleko od klasztoru, w którym spędziłem miesiąc szabatowy jest piękny „zamek”, który pewnego dnia zwiedziliśmy, oprowadzani przez bardzo uprzejmą i gościnną właścicielkę. Opowiadała nam, że przed wielu laty, po drugiej wojnie światowej, gdy jej teść odziedziczył ten zamek w bardzo złym stanie i zdając sobie sprawę, jak wielkim obciążeniem będzie utrzymanie go, znalazł sposobność, by zapytać o radę św. o. Pio. Ten miał mu odpowiedzieć: „Jeśli zawsze będziesz miał otwarte drzwi, nigdy nie utracisz swojego domu.”

Od razu przyszła mi na myśl zachęta papieża skierowana do naszego serca i naszych klasztorów: czy naprawdę chcemy nadal żyć w otwarciu na spotkanie z Bogiem i ludzkością?

„Błogosławieni ubodzy!”

Właśnie z tego powodu, że komunია jest nieskończoną łaską, warunkiem jej przyjęcia nie może być to czym jesteśmy albo co mamy, ale jedynie ubóstwo ducha. To jest drugi punkt przemówienia papieża Franciszka, którego rozważanie w tym czasie wielkopostnym będzie dla nas owocne.

Papież na koniec swojego przemówienia powiedział:

„Innym aspektem, do którego chciałem was zachęcić jest wasze postanowienie większego *ubóstwa* – czy to w zakresie ducha czy dóbr materialnych, aby być bardziej dyspozycyjnym dla Pana, z całych waszych sił, ze słabościami i z rozkwitem, jakim On was obdarza. Dlatego za wszystko chwalimy Boga: za starość i za młodość, za niedomaganie i za dobre zdrowie, za wspólnoty przeżywające „jesień” i te, którym kwitnie „wiosna”. Najważniejsze jest to, by nie pozwolić, aby Zły ukraść nam nadzieję! Pierwszą rzeczą, na którą nastaje Zły jest nadzieja i w ten sposób nas wodzi za nos, zawsze. Bo ewangeliczne ubóstwo jest pełne nadziei, jest założone na błogosławieństwie, które Pan ogłasza swym uczniom: «Błogosławieni jesteście wy ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże» (Łk 6, 20).”

Jak to pisze papież, ubóstwo – czy to serca czy ubóstwo dóbr materialnych – jest sekretem radości i nadziei. To pierwsze z Błogosławieństw, to znaczy pierwsze i podstawowe wyrzeczenie samych siebie, które Bóg napełnia ufną nadzieją złożoną w Nim.

Bez ubóstwa nie możemy być dyspozycyjni dla Pana, nie możemy Mu służyć, zwłaszcza w klasztorze jako w „szkole służby Pańskiej” (RB Prol. 45). Ubóstwo sprawia, że jesteśmy

wolni, aby służyć, tak jak Jezus, tak jak Panna Maryja, „służebnica Pańska” (Łk 1,38), która w *Magnificat* wyśpiewuje swoją radość ze służby w ubóstwie: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy” (Łk 1,46-48).

W Regule św. Benedykta pokora jest przedstawiona jako najgłębsza forma ubóstwa, bo jest ubóstwem serca w odniesieniu do wszystkich i do wszystkiego. Ona jest *humusem*, jest ziemią, która przynosi owoc dla królestwa niebieskiego, biorąc zasiew ze słowa Bożego.

Wydaje nam się często, że nie możemy dobrze służyć Panu, Kościołowi i ludzkości, bo brakuje nam środków, osób, zdolności, czasu, sił. Jednakże papież przypomina nam, że prawem ewangelicznej płodności rządzą kryteria odwrotne od tych, które posiada świat, bo to Bóg sprawia, że przynosimy owoc dla Królestwa. Dlatego właśnie papież zachęca nas, żebyśmy przeżywali całe nasze ubóstwo i słabość z wdzięcznością, chwając Boga, czyli już teraz doświadczając błogosławieństwa obiecanego ubogim. Dla tego, kto narzeka, słabość, starość, choroby, jesień, jaką przeżywa wiele naszych wspólnot, są to braki, które zakończą się wyczerpaniem, kresem, śmiercią. Dla tego, który składa dzięki, kto chwali Boga, te same rzeczywistości, które nas zubażają, stają się stopniami ku niebu, są sposobnością do składania ofiary, do wzrostu duchowego, który czyni z nas radosnych świadków paschalnego zwycięstwa Chrystusa Pana.

Możemy się zatem zastanowić: jakiego ubóstwa winniśmy dzisiaj pragnąć, osobiście i w naszych wspólnotach, żeby być bardziej wolnymi w służbie królestwu Bożemu? Czy chwalimy Pana za wszystko, co czyni nas bardziej ubogimi?

Strażnicy nadziei

Tym świadectwem jest nadzieja, której papież i Kościół każą nam strzec i bronić przed Złym: „Najważniejsze jest to, by nie pozwolić, aby Zły ukradł nam nadzieję!”

Wiemy, że już od czasów św. Antoniego Wielkiego życie monastyczne było zawsze postrzegane jako pierwszy front walki z siłami zła, które czyhają na całą ludzkość. Walka ta, którą wielu traktuje jako już niemodną, okazuje się tragicznie aktualna w obliczu jawnie srożącego się zła na łonie świata i Kościoła. Wielu zauważa, nawet nie mając wiary, że pogarda dla życia i jego godności, pogarda dla ubogich, dla stworzenia, tak jak wojny i uciemnienie, jakie cierpią narody, nie zostaną pokonane przy pomocy polityki i wojska. Niezbędne jest tu zwycięstwo pokornej miłości Chrystusa w głębi serc, zwycięstwo Krzyża nad ciemnymi siłami zła.

Umierając i zmartwychwstając dla nas, Syn Boży wprowadził na świat niewyczerpalne i niezwyciężalne źródło miłości i nadziei: „Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,34). Maryja, stojąca pod krzyżem jest obrazem nadziei, która żywi się nieskończoną miłością Boga do ludzkości. Nie można utracić nadziei na zbawienie wszystkich, kiedy czerpie się z niewyczerpalnego źródła miłości Chrystusa. Zły dobrze o tym wie i dlatego chce nam ukraść nadzieję, odwracając nasz wzrok od Tego, który kocha nas wszystkich, choć myśmy przeszli Go włócznią.

Niech nasze starania, te wielkopostne i te stałe, będą rzeczywistym „wspólnym patrzeniem na Jezusa”, tak jak Maryja i Jan, strzegąc nadziei dla całej ludzkości.



fr. Mauro-Giuseppe Lepori OCist